Nr. 285. Kraków, Piątek 5 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu .	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
» jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
» dwukr. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem . .	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya A. [illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Rupersa, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sozzyński. — W Tarnowie M. Bochsch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nacht., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Entreprise de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itpd) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Patryotyzm Wszechniemców austryackich.

Wiedeń, 3 lipca.

»Ostdeutsche Rundschau«, organ junkrów austryackich, ogłasza w numerze 148 z 3 lipca b. r. »list z Galicyi«, zawierający stek obelg i oszczerstw przeciw Polakom, a ponadto ciekawe i znamienne wynurzenia, świadczące wymownie o stanowisku junkrów austryackich wobec monarchii. Wystarczy przytoczyć kilka ustępów listu:

»Czy wytrzymamy w błogosławionej Austryi aż do szczęśliwego końca? — pyta autor listu. — **Polacy w Galicyi stają się z dnia na dzień bezczelniejsi!** Wrogie usposobienie wobec Niemców przekracza tu wszelkie granice. Na rzecz legionistów, oskarżonych o zdradę stanu, zbiera się publicznie datki, a władze wojskowe nie wkraczają; po władzach cywilnych nie można się wogóle naturalnie tego spodziewać. **Dla usposobienia szachrajskiego (»Schachergeist«) posłów polskich znamiennym jest fakt następujący:** Posłowie polscy przedstawiali rządowi Galicyę zawsze, jako kraj, klęską żywnościową dotknięty, jako kraj, pozbawiony zupełnie zboża. W Krakowie dopuszczono nawet do ekscesów głodowych. Przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymały pewnego pięknego dnia zawiadomienie, że niema mąki, tudzież upoważnienie zakupywania mąki na własną rękę. I oto zboże natychmiast się znalazło. Ja sam otrzymałem dla mego przedsiębiorstwa w przeciągu trzech tygodni pięć wagonów zboża. Mówią powszechnie, że w przeciągu miesiąca zakupiono w obrocie wolnym 1.000 wagonów zboża. Wielka własność, to jest szlachta polska, nie wydała wogóle zboża. Obecnie **naciąga się sprzymierzeńca**, który rzekomo winę ponosi, że wojna trwa dalej, **aby go tchu pozbawić i uczynić powolniejszym**«...

»Czy Niemcy myślą poważnie o możliwości rozwiązania austro-polskiego? Musieliby być ślepi! **Dogadzałoby to pewnym ludziom! W wojnie niedopisać, mnożyć ustawicznie kłopoty, psuć rokowania pokojowe, wojnę z powodu niedołęstwa wewnątrz państwa przedłużać, a ostatecznie — tu »felix Austria nube« — powiększyć swe obszary o 30 procent,** równocześnie wytwarzając wieczne niebezpieczeństwo dla państwa i narodu niemieckiego. Czy mogą Niemcy być tak krótkowzroczni?«

Czytając te wynurzenia junkra austryackiego w piśmie wiedeńskiem, dziwić się należy organowi temu, jakim tytułem ono właśnie zarzuca temu lub owemu narodowi brak patryotyzmu austryackiego, brak zrozumienia dla... konieczności państwowych. Ci sami panowie, którzy w sposób tak niedwuznaczny zdradzają właściwe swe usposobienie wobec monarchii, mają czoło nazywać akcyą przeciw państwu skierowaną stanowisko Koła polskiego, odmawiającego konieczności państwowych tylko pewnemu prezydentowi ministrów.

Miarodajne czynniki polskie postarać się powinny, by ci »pewni ludzie«, o których autor listu mówi, że im dogadzałby plan austro-polski, dowiedzieli się o wynurzeniach junkra austryackiego, ogłoszonych w organie austryackich Wszechniemców. Wszak nie zaszkodzi zawczasu uświadomić tych »pewnych panów«, z której strony wieje wiatr, wrogi monarchii.

Pisma wiedeńskie o stanowisku Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

»N. Fr. Presse« pisze:

List prezydyum Koła polskiego do dr Waldnera, ogłoszony dziś w pismach wiedeńskich, przemawia za tem, że Polacy pomimo swej opozycyi przeciw gabinetowi dra Seidlera pragną porozumienia się z Niemcami. Wybitni posłowie niemieccy twierdzą, że Niemcy zgodziliby się na dalsze rokowania.

Z oświadczenia dra Tertila wynika, że **komisya parlamentarna nie chce w chwili obecnej przesądzać uchwał plenarnego posiedzenia Koła.** Koło polskie zbierze się w przeddzień obrad parlamentu, jest tedy jeszcze dość czasu do układów. W każdym razie uważać należy za możliwe porozumienie między Niemcami a Polakami w tym kierunku, że Koło polskie zaniecha opozycyi przeciw drowi Seidlerowi na krótki czas sesyi letniej.

W ogłoszonym dziś liście prezydyum Koła stwierdzone jest nadto po raz pierwszy wyraźnie, że Polacy, oświadczając gotowość rokowań z innemi stronnictwami, mieli na myśli stronnictwa niemieckie. Prof. dr Waldner porozumie się w dniach najbliższych z przywódcami wszystkich stronnictw niemieckich a **rokowania między Polakami a Niemcami rozpoczną się prawdopodobnie również wkrótce.**

»Zeit« pisze:

Na pytanie naszego sprawozdawcy parlamentarnego, czy Koło polskie przyznałoby gabinetowi dra Seidlera budżet i kredyty wojenne, na wypadek, gdyby sprawdziła się **pogłoska o zniesieniu układu w sprawie podziału Galicyi,** oświadczył dr Tertil, że na pytanie to odpowiedzieć nie może. Tajny ten traktat nie może być — zdaniem dra Tertila — jednostronnie unieważniony. **Jest to zresztą kwestya** polityki zagranicznej, co **do której** musiałyby zabrać głos także Węgry i Niemcy. Skoroby jednak nawet możliwe było zniesienie tajnego traktatu, nie usunęłoby to przesilenia wewnętrznego, gdyż wywołałoby oburzenie u Ukraińców, którzy rozpoczęliby niewątpliwie jak najostrzejszą obstrukcyę.

Na drugie pytanie naszego sprawozdawcy, czy Polacy przyznaliby nowemu prezydentowi ministrów **bezwarunkowo** konieczności państwowe, czy też tylko pod warunkiem ewentualnego oświadczenia w sprawie podziału Galicyi, odpowiedział dr Tertil, że i na to pytanie odpowiedzi dać nie może. **Koło polskie określiło jednak w kwestyi tej dokładnie swe stanowiski podczas rokowań swych z hr. Silva Tarouca tak, że korona poinformowana jest dokładnie o stanowisku Koła także i w tym względzie.**

Z tej odpowiedzi Tertila — pisze »Zeit« — tudzież z oświadczenia innych posłów polskich wnosić można, że Polacy nie przyznaliby także **innemu prezydentowi ministrów konieczności państwowych bezwarunkowo, lecz pod warunkiem przyrzeczenia, że los Galicyi nie będzie rozstrzygnięty bez wiedzy i zgody Polaków.**

Zaznaczyć jednak należy, że niektórzy politycy polscy są zdania, iż Koło polskie uchwałami swemi tak się związało, że tym razem przyznałoby prowizoryum budżetowe i kredyty wojenne każdemu innemu prezydentowi ministrów bezwarunkowo.

(Co do przytoczonych na wstępie uwag »N. Fr. Presse« zauważyć należy, że wnioski dziennika tego są zupełnie fałszywe. Jako pewnik **bowiem uważać należy, że Koło polskie gabinetowi dra Seidlera pod żadnym warunkiem konieczności państwowych nie uchwali.** Przyp. red. »N. Ref.«)

Rewizya traktatu brzeskiego.

Budapeszt, 5 lipca.

»Az Est« donosi o mającej nastąpić **rewizyi traktatu pokojowego z Ukrainą co do Chełmszczyzny.** W związku z tą sprawą ma być audyencya hr. Czernina u cesarza. Rewizya traktatu jest zresztą także dlatego potrzebną, ponieważ Ukraina nie dotrzymała swoich zobowiązań.

Przed zwołaniem parlamentu.

Wiedeń, 5 lipca.

Prezydent Izby dr Gross zwoła z końcem następującego tygodnia konferencyę prezesów klubów dla ustalenia programu prac na następujący tydzień.

Czesi — jak już wiadomo — zamierzają wnieść oskarżenie przeciw prezydentowi ministrów z powodu naruszenia konstytucyi. W kołach rządowych widzą w tem tendencyę utrudniania rozpraw. Do przyjęcia wymaga taki wniosek dwóch trzecich głosów Izby. Widoki przyjęcia są więc bardzo słabe, zwłaszcza, że socyaliści niemieccy są zdania, iż dr Seidler nie popełnił bezprawia przez oktrojowanie podziału Czech na okręgi.

Pogłoski o austryackiej akcyi pokojowej.

Berlin, 5 lipca.

»Berliner Tageblatt« przynosi następującą wiadomość, ogłoszoną przez »Press-Telegraph«:

»Secolo« w korespondencyi z Zurychu donosi z pewnego — jak twierdzi — źródła, że **do Szwajcaryi przybyła z Austryi znowu pewna osobistość, która ma podjąć akcyę pokojową na wzór hr. Revertery.** Osobistość owa twierdzi, że otrzymała od grupy profesora Lammascha i od otoczenia cesarza austryackiego polecenie, ażeby utorować drogę do rokowań pokojowych pomiędzy Austro-Węgrami a koalicyą.

Dalej donosi »Secolo«, że osobistość wspomniana mówiła o możliwości zorganizowania Austryi jako państwa związkowego. To zgadzałoby się z wieściami, podanemi przez prasę skandynawską. Nagstatek stwierdza »Secolo«, **że owa osobistość opuściła już Szwajcaryę, nie nawiązawszy stosunków z koalicyą.**

Reforma wyborcza w Prusach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 lipca.

W Sejmie odbyło się wczoraj ponowne głosowanie nad przedłożeniem wyborczem, odpowiednio do przepisów konstytucyjnych. Po krótkiej generalnej dyskusyi, w której zabierali głos tylko zastępcy obu frakcyj socyalnodemokratycznych i zwalczali przedłożenie jako szydzenie z klasy pracującej, Izba przyjęła najpierw w głosowaniu en bloc poszczególne przedłożenia odpowiednio do przepisów o czwartem czytaniu. Następnie przyjęto przedłożenie w ogólnem głosowaniu głosami konserwatystów, wolno-konserwatywnych i części liberalnych, jako też centrum. Tem samem **kwestya reformy wyborczej w Sejmie została załatwiona.** Przedłożenia przechodzą teraz do Izby panów, która na sesyi rozpoczynającej się dnia 8 bm. podda je pierwszemu czytaniu.

Zarządzenia agrarne na Ukrainie.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

Rząd ukraiński zarządził ostatnim swym edyktem **zwrot latyfundyów dawnym ich posiadaczom.** Wszelkie zmiany posiadania dokonane będą po wydaniu nowej ustawy agrarnej.

Marszałek polny Eichhorn zarządził jednakże, by żniwa tegoroczne zatrzymali chłopi, którzy pola zasiali.

Zamach na Skoropadskiego?

Lwów, 5 lipca.

Lwowskie »Ukraińskie Słowo« donosi z Kijowa pod datą 1 lipca:

W tych dniach zauważono w Kijowie w przebraniu **Szugina, byłego redaktora »Kijewlanina« i generała Dragomirowa.** Przybyli oni, jak się okazało, **celem przygotowania zamachu przeciw hetmanowi i utworzenia nowego rządu, któryby dążył do zjednoczenia Ukrainy z Rosyą.** Przywódcy spisku zamierzali postawić na czele rządu jednego z członków rodziny Romanowych, który przebywa na Krymie. Generał Eichhorn kazał wdrożyć śledztwo i odbył dłuższą konferencyę z hetmanem Skoropadskim. W sprawę tę wmieszani są także galicyjscy rusofile.

A. Lednicki.

Poznań, 5 lipca.

»Gazeta Narodowa« przynosi następujący telegram z Hagi, mający datę 28 czerwca:

Wobec zaniepokojenia w polskich kołach rządowych w Warszawie wskutek braku wiadomości od p. Aleksandra Lednickiego, przedstawiciela Rady Regencyjnej w Rosyi, śpieszę donieść, iż według przezeczenie dziś z Moskwy otrzymanych wiadomości, p. Lednicki pomyślnie wrócił tam z Warszawy, odbył w Moskwie szereg konferencyj z polskiemi organizacyami politycznemi i zamierza w najbliższym czasie przenieść się wraz ze swem biurem urzędowem do Wołogdy, gdzie, jak wiadomo, przebywają obecnie przedstawiciele państw koalicyi.

Sprostowanie wieści o wypadkach na Syberyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 lipca.

Ukraińskie Biuro prasowe w Lozannie podało wiadomość z Kijowa, że wojska japońskie pod dowództwem generała Kato wylądowały dla poparcia Czecho-Słowaków oraz że w. ks. Michał Aleksandrowicz obwołany został carem i maszeruje na Moskwę.

Jak się dowiaduje Biuro Wolffa z odpowiedniego źródła, **doniesienie powyższe jest od początku do końca wymysłem.**

Tajemnicze pogłoski o carze.

Kopenhaga, 5 lipca.

Wychodzący w Bergen »Aftonblad« przynosi opowiadanie pewnego Rosyanina, który okrętem »Oporto« przybył wybrzeża Murmańskiego. Rosyanin ów opowiadał, że **na pokładzie tego okrętu znajdowało się także kilku członków rodziny carskiej. Zdołali oni uniknąć podczas podróży koleją z Jekaterynburga do Permy.** Czy pomiędzy nimi znajdował się car, Rosyanin ów nie chciał powiedzieć, dodał tylko, że świat wkrótce usłyszy o carze.

Bern, 5 lipca.

»Daily Express« przynosi następującą wiadomość, podaną przez »Nasze Słowo«:

Przyjaciele cara otrzymali telegram, donoszący: »Ojciec i syn są zdrowi i weseli«. **Rodzina carska została przewieziona do Kotielniczu, małego miasta pod Wiatką.**

Nowy sułtan turecki.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 lipca.

O osobie ks. Wahid Eddin, który wstąpił obecnie na tron turecki, donosi »Neues Wiener Tagblatt«, że sfery poinformowane wydają o nim nader korzystne zdanie. Nowy sułtan jest człowiekiem o wysokiem wykształceniu i liberalnych przekonaniach. Reformatorski ruch młodoturecki miał w nim zawsze orędownika i obrońcę. Nowy sułtan jest zwolennikiem państw centralnych, o czem świadczy między innemi **fakt, że syn jego kształcił się w Austryi.**

Z parlamentu angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 lipca.

Reuter. W Izbie gmin zapytał George Lambert, czy prawdą jest, że niemieckie kontrtorpedowce z powodu zamknięcia portów w Ostendzie i Zeebruegge, uciekając w dniu 27 czerwca, naruszyły neutralność holenderską, a mianowicie wjechały na wody Skaldy.

Mac Namara oświadczył, że nic mu nie jest o tem wiadomo i nie przypuszcza on też, aby coś podobnego się wydarzyło.

Po tej odpowiedzi zapytał Lambert, czy prawdą jest, że porty w Ostendzie i Zeebruegge są zamknięte.

Mac Namara odpowiedział, że nie ma nic do dodania do tego, co w ostatnim tygodniu powiedział w sprawie zamknięcia nieprzyjacielskich kontrtorpedowców w Zeebruegge i Ostendzie. Jeżeli jednakże Lambert zechce rozmówić się ze szefem sztabu marynarki, to ten mu będzie mógł przytoczyć powody, dla których nie wierzy, iżby coś podobnego nastąpiło.

Ruch pokojowy.

(Telefonem).

Genewa, 5 lipca.

»Daily News« donoszą:

Partya robotników wezwała związki robotnicze do wspólnego wypracowania angielskiego programu pokojowego.

Zurych, 5 lipca.

Jak donosi »Neue Zürcher Zeitung« z Paryża, wzmaga się tam ruch, dążący do nowego określenia celów wojennych koalicyi. Clemenceau stawia opór, ale niektórzy ministrowie i pewne grupy parlamentarne domagają się dyskusyi w sprawie pokoju.

Z procesu legionistów w Marmaros Sziget.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Marmaros Sziget, 1 lipca.

Chcąc przerwać dotychczasową procedurę i umożliwić członkom wysokiego trybunału oczywiście z wyjątkiem p. kierownika rozprawy, któremu akta śledztwa są aż nadto dobrze znane, oryentacyę w zeznaniach oskarżonych i ocenę ich wiarygodności, obrońca dr K. Ostrowski zgłasza wniosek, uzasadniony przepisem § 282 proc. wojsk., o dosłowne odczytywanie na przyszłość całego protokołu zeznań, złożonych w śledztwie przez każdego oskarżonego, a to bezpośrednio po jego przesłuchaniu w czasie rozprawy. W ten sposób spadnie tajemnicza zasłona, która dotąd okrywała wyniki śledztwa, a sąd będzie w możności przekonać się, że zeznania oskarżonych są zgodne z prawdą i protokołami śledztwa.

Przyjdą tu nawet prości żołnierze, którzy się bez wahania przyznają, że wiedzieli o wszystkiem, że szli połączyć się z polskim korpusem gen. Muśnickiego, że strzelali w obronie własnego życia. Ale niech się nie żąda przyznania od tych przedewszystkiem oficerów i żołnierzy artyleryi, którzy istotnie nie wiedzieli o niczem, którzy marsz uważali za proste ćwiczenie nocne, którzy ślepo spełniali rozkaz swego komendanta.

Nie jest prawdą, że oskarżeni wypierają się, iż popadają ze sobą w sprzeczność, że chcą uchylić się od odpowiedzialności. Słusznie nazwał ks. Panaś jednego ze współoskarżonych, kap. Góreckiego, polskim Winkelriedem, który wszystkie zarzuty i oskarżenia zgarnia przeciw samemu sobie, ażeby towarzyszom broni otworzyć drogę do wolności. Ten jeden przykład jest dostatecznym dowodem, że oskarżeni, którzy rzeczywiście działali świadomie, mają i będą mieli odwagę stanąć przed sądem z podniesionem czołem i powiedzą: »Wiedzieliśmy o wszystkiem, poszliśmy za popędem serca. Oczekujemy sądu!

Końcowy ustęp swego przemówienia poświęca dr Ostrowski raz jeszcze sprawie **języka polskiego**, przyczem obszernie interpretuje odnośne przepisy ustawy. Zaraz w pierwszym dniu rozprawy zgłosiła obrona wniosek o dopuszczenie języka polskiego, a uczyniła to przedewszystkiem w interesie prawdy ma-

GUSTAW GEIJERSTAM.

Zima.

(Ze szwedzkiego przeł.: *J. K.*)

Söderberg chodził codzień do obory obrządzać krowę. Zatykał mchem szpary, podpierał dach, któremu śnieg groził przygnieceniem, ale karmy dawał jej skąpo, tyle jeno, aby nie przestała dawać mleka.

Za każdym razem, gdy Styna ją wydoiła, nieczyli staruszkowie mleko i wystraszeni spoglądali na krowinę, jeżeli dała półkwaterek mleka mniej, niż dnia poprzedniego. Codziennie gnębiła ich jedna obawa, że krowa może zginąć, a wtedy byliby skazani na słone śledzie tylko i przemrożone ziemniaki. Bez krowy z trudem przeżyliby ten czas długi, jednostajny, ponury, kiedy ich rozrywkę stanowiło karmienie i obrządzanie krowy.

Stała też ona w cieple, na słomie, w osłoniętej stajni, której duże szpary dobrze były pozatykane mchem i pogryzała słomę i siano. Ilekroć staruszka otwarła drzwi, poczynała krowa ryczeć i wyciągała trwożnie gębę w stronę zimnego powietrza, z którem wpadał też śnieg. Gdy była sama, aż do izby dochodził jej trwożny ryk, ilekroć wicher szamotał spróchniałą stajnią. Ryk ten był jedynym odgłosem, który staruszkowie słyszeli prócz własnych głosów, to też, gdy poprzez wycie wichru posłyszeli go, natychmiast przerywali robotę i wsłuchiwali się weń.

— Biedne bydlątko! ryczy, bo mu się przykrzy bez ludzi — mówiła staruszka. I otulając się starym, krótkim kożuchem, ostrożnie przedostawała się poprzez śnieg do stajni, stawała w kąciku i gawędziła z krową. Opowiadała jej długie historye, głaskała jej wymię i białą gwiazdkę na czole, a krowa rozumiała ją i odwzajemniała się przytulaniem gęby do ramienia staruszki; ryczała za nią, gdy odchodziła.

Niekiedy, gdy Söderberg był w dobrym humorze, towarzyszył jej i wtedy staruszkowie godzinami całemi zajęci byli krową.

— To prawie, jak towarzystwo — oświadczył Söderberg poważnie.

Nie mogliby żyć bez jej towarzystwa i bez jej mleka.

Aby im samym mogło się wydarzyć co złego, o tem nie pomyśleli nigdy.

Söderberg miał przeszło sześćdziesiąt lat, a żona jego była niemal o dziesięć lat starsza. Długo jednak żyli razem i przyzwyczajenie do życia odsuwało od nich myśl o śmierci, tak, że nawet nie pamiętali o niej, gdy już nadszedł czas, kiedy się jej mogli spodziewać.

Staruszka była wesołą kobieciną mimo swojego wieku, usposobienie miała pogodne i zawsze lubiła życie. Natomiast Söderberg był poważny, zamknięty w sobie i, chociaż młodszy, był słabowitszy od niej, zwłaszcza członki miał zesztywniałe od reumatyzmu, którego się nabawił podczas żeglugi i na rybołóstwie, gdyż jesienią i na wiosnę woda i wilgotne wichry smagały mu ciało. Ogromne bóle zmuszały go nieraz do pozostawania tygodniami w łóżku.

— Ja nie leżałam ani dzień, chyba, gdy dzieci przychodziły na świat — mówiła staruszka. — Powiadam wam, że gdy ja się położę, już więcej nie wstanę wcale, czuję to!

Söderberg w tym czasie czytywał dużo. — Z okularami na nosie a testamentem starym lub nowym w chropowych rękach, siedział za dnia przy oknie, o które uderzał suchy śnieg lub wieczorem przy małej, naftowej lampce, skręconej, o ile możności, aby się jak najmniej wyświeciło, czytał rozdział za rozdziałem, przyczem usta powtarzały przeczytane słowa, a od czasu do czasu przytwierdzał im skinieniem głowy.

Głośno nigdy nie czytywał żonie, gdyż nie prosiła go o to, a sam nie chciał się jej narzucać ze swojemi poważnemi myślami, ponieważ uważał, iż jej brak prawdziwej wiary. Styna zaś gniewała się, że tak tonął w tych suchych księgach. Sama nie miała do tego zamiłowania, to też nie czytywała pisma świętego, zawsze jednak uważała siebie za gorszą od niego, na którego słowo boże tak bardzo działało. Sama wiedziała, że jej brak prawdziwej wiary, zresztą zbyt często wyrzucał jej to mąż; odpowiadała wprawdzie zawsze z gniewem, twierdząc, że jej wiara jest równie dobra, jak jego, lecz w głębi duszy wstydziła się tego i uznawała, iż on ma zupełną słuszność. W ostatnim czasie milczała, aby go nie drażnić, gdyż bała się jego gniewu, a usiłowała też unikać wszelkiej kłótni w domu.

Ostatnia zawieja śnieżna trwała dni dziewięć. Trzeba było dobrze się napracować, aby się dostać do studni i naczerpać wody; dużo pracy kosztowało rąbanie drzewa i przyniesienie go do domu; niemałą pracą było dotrzeć do stajni, aby krowie dostawić paszy; pracą było mleko ze stajni donieść do izby i niemało pracy kosztowało uprzątnięcie śniegu, aby się drzwi dały otworzyć.

Tygodniami siedzieli staruszkowie w izbie, zamknięci. Mimo jednostajności dni czas jednak mijał szybko i żadne z nich nie zdołało pojąć, jak mogli tak długo żyć zasypani śniegiem. — A przecież godziny były tak nieskończenie długie, że niekiedy groza wstrząsała staruchami w tym małym, odległym domku, przysypanym śniegiem. Lampy bali się świecić zbyt często, musieli bowiem oszczędzać nafty, jakgdyby światło było przyjemnością, na którą bardzo rzadko mogli sobie pozwolić. Pewnego wieczora zabrakło drzewa wcześniej, niż się spodziewano i Söderberg musiał się po nie wyprawić po ciemku.

Długo nie wracał, a Styna poczęła się bać sama w izbie prawie zupełnie ciemnej. Kilka gałązek tliło się jeszcze w piecu, zresztą było ciemniusieńko we wszystkich kątach. Tylko okna można było rozróżnić, bo były przysypane śniegiem i iskrzyły się tak strasznie w ciemności. Staruszce zdawało się, że chyba już upłynęła godzina i poczęła zachodzić w głowę, gdzie też mąż bawi tak długo.

— Chyba nic mu się nie przydarzyło? — pytała sama siebie wylękniona, jak dziecko, zamknięte samo w ciemnym pokoju. W trwodze jęła odmawiać modlitwy bez sensu i związku, przerażona niewidzialnym wrogiem, zdającym się czyhać na nią wszędzie. Drzwi nie chciała otworzyć, aby nie wpuszczać zimnego powietrza.

Lampy bała się zapalić, bo gdyby mąż zobaczył, gniewałby się bardzo. Ale trwoga jej nie opuszczała, podniecając jej wyobraźnię, która jęła jej nasuwać w tej samotności najrozmaitsze widziadła tak, że przejęta strachem, wysunęła się przez drzwi, zamykając je za sobą starannie i stanęła na podwórzu. Na sobie miała tylko cienki, wełniany kaftanik, na nogach drewniane trepy. Wicher ze skowytem owiewał ją lodowatem zimnem, a śnieg tajał na jej nogach i stopach tak, że były całkiem mokre. Nie czuła czuła tego jednak. Stała spokojnie, otulając się kaftanikiem i usiłowała dojrzeć coś poprzez śnieg, bijący ją po twarzy. (C. d. n.)

teryalnej. Na wniosek prokuratora wojskowego wniosek obrony załatwiony został odmownie, proces toczy się w dalszym ciągu w języku niemieckim, którego znaczna część oskarżonych wcale nie rozumie. Tu przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy przeniesienie sądu na terytoryum węgierskie nie pozostaje w związku z kwestyą języka polskiego, który w ten sposób usiłowano z góry wykluczyć z tej sali. — Obrońca wskazuje z uznaniem na wypowiedziane w Sejmie węgierskim mowy posłów hr. Bathyanyiego i Andrassego, którzy wyrazili ubolewanie, że w ten sposób wytrącono polskim oskarżonym najistotniejszą broń z ręki. Obrońca wskazuje, że jest to krzywda tem większa, ponieważ cała rozprawa jest dowodem, że bada się nietylko fakta, ale najsubtelniejsze myśli oskarżonych, wobec czego sąd i członkowie trybunału pozbawieni są bezpośredniego kontaktu z oskarżonym, słuchają tylko tłómacza, nie mają możności wżycia się w myśli i uczucia oskarżonego, poznania pobudek jego rozpaczliwego czynu.

»I oto dziwnym zbiegiem okoliczności ostatni akt tragedyi polskiego Legionu rozgrywa się na ziemi węgierskiej w tym samym Marmaros Sziget, w którem jesienią 1914 r. pierwsze szeregi polskiego żołnierza, zaledwie po wyjściu z wagonu kolejowego, stanęły do walki, zwyciężały i ginęły. To samo Marmaros Sziget, które patrzyło na bohaterskie zapasy i ofiary polskiego żołnierza — które przechowuje na swoim cmentarzu mogiłę poległych pierwszych legionistów — otworzyło teraz gościnne podwoje sali sądowej dla ich towarzyszy i następców. Tu się rozegrał pierwszy — tu się rozegra ostatni akt tragedyi! I tak już pozostanie — na wieczną rzeczy pamiątkę!«

Streszczając dotychczasowy wywody obrony, oświadcza dr Ostrowski, że obrona daleka jest od zamiaru zarzucania sądu wnioskami obstrukcyjnymi. Przyznaje, że przed rozpoczęciem rozprawy przygotowano cały szereg wniosków w ustawie zresztą uzasadnionych, które w ostatniej chwili mimo wszystko wstrzymano, co niewątpliwie zdziwiło sam trybunał orzekający. Nie był to prosty przypadek, ale postanowienie obrony, powzięte po głębokiej rozwadze. Gdzie ważą się losy polskiego żołnierza, który przez lata całe bohatersko walczył w obronie ojczyzny, niema miejsca na wnioski obstrukcyjne i sztuczki prawne. Walka o wolność i część polskiego żołnierza musi być rozegrana z tą samą godnością, jakiej dowody składają sami oskarżeni na każdym kroku. Jesteśmy dalecy od zamiaru utrudniania przeprowadzenia rozprawy — chcemy mimo wszystko wytrwać, żądamy jednak ze strony sądu pomocy i okazania nam tego minimum dobrej woli, która jest konieczna, ażebyśmy na stanowisku naszem wytrwali. Wkońcu oświadcza dr Ostrowski, że obrona z dotychczasowego przebiegu rozprawy nie wysnuwa na razie ostatecznych konsekwencyj, zastrzegając sobie złożenie dalszych oświadczeń aż do powrotu nieobecnych kolegów.

Jubileuszowy Zjazd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Lwów, 2 lipca.

Dla uczczenia pięćdziesięciolecia swego istnienia (1868—1918), Polskie Tow. Pedagogiczne zorganizowało w dniu 12 bm. zjazd jubileuszowy, na który przybyło kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących następujące oddziały prowincyonalne: Biała, Bóbrka, Buczacz, Drohobycz, Kałusz, Kosów, Krosno, Kołomyja, Kraków, Leżajsk, Lwów miasto, Lwów zamiejski, Mosty Wielkie, Przemyśl, Sambor, Sokal, Sanok, Tarnów, Zaleszczyki, Złoczów i Żółkiew.

We wtorek zaraz zrana, wielka sala odczytowa Tow. P. T. P. przy ulicy Zimorowicza zapełniła się po brzegi członkami zarządu głównego P. T. P. członkami miejscowymi, delegatami oddziałów prowincyonalnych, reprezentantami władz, instytucyj i stowarzyszeń naukowych i oświatowych, wreszcie publicznością.

Rozpoczął zebranie prezes Towarzystwa, p. Piórkiewicz przemówieniem, w którem skreślił ogólny obraz działalności P. T. P. za czas ubiegły, zwłaszcza, podczas inwazyi, i powitał przybyłych na uroczystość.

W odpowiedzi na powitanie zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Zoll, podnosząc w swojem, głęboko ujętem przemówieniu walory intelektualne i moralne nauczycielstwa ludowego, przyczem wyraził życzenia owocnej dalszej pracy Towarzystwa. (Oklaski).

Z kolei wystąpił na estradę prof. dra Głąbiński i wygłosił referat na temat: „Jakie zadania ciążą na szkole ludowej w obecnej dobie", po nim zaś dyr. Siciński na temat „Położenie materyalne nauczycielstwa a stanowisko władz. Na zakończenie swego referatu przedłożył dyr. Siciński następującą rezolucyę:

„Walny zjazd przestrzega społeczeństwo, władze krajowe i miarodajne czynniki przed następturze narodowej, czyni je za to odpowiedzialnymi wobec historyi i zwraca się z żądaniami w kierunku: a) jak najszybszego rozpoczęcia odbudowy zniszczonych szkód; b) uruchomienia szkół nieczynnych przez uwolnienie ze służby wojskowej wszystkich sił nauczycielskich przynajmniej w tym stosunku, jak to stało się w krajach zachodnich monarchii i stolicy państwa; c) podwyższenia obecnych płac do wysokości poborów urzędników państwowych ostatnich czterech rang, biorac za podstawę lata służby i kalifikacye, a to w formie uzupełnienia ich do czasu ustawowego całodziałania regulacyi, oraz przyznania dodatków, jakie pobierają urzędnicy państwowi, tudzież uregulowania ich równolegle z każdorazowem podwyższeniem poborów urzędników państwowych.

Zgromadzenie przyjęło tę rezolucyę mimo głosów pewnych oponentów, poczem zgłoszono rezolucyę drugą, nad którą rozwinęła się żywa dyskusya, następującej treści:

Walny zjazd domaga się: 1) zarządzenia natychmiastowej wypłaty dodatku drożyźnianego, uchwalonego już przez Izbę poselską; 2) przyznania jednorazowego nadzwyczajnego zasiłku wojennego na zakupno artykułów codziennego użytku, analogicznie do takiegoż zasiłku, jaki wypłacono innym funkcyonaryuszom publicznym; 3) stabilizowania u urzędu wszystkich sił tymczasowych, posiadających patent egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych pospolitych; 4) dostarczania materyałów na odzież, obuwie i środków żywności w naturze po cenach wytwórczych, z tem, aby nadwyżkę kosztów pokrywał fundusz państwowy; 5) powołania stałych delegacyj przy R. S. K. i Radach szkolnych okręgowych złożonych z nauczycieli, delegowanych przez krajowe organizacye nauczycielskie, względnie przez ich oddziały dla wszystkich spraw materyalnych i szybkiego ich załatwienia; 6) pociągnięcie do odpowiedzialności czynników wykonawczych czy to ze złej woli, czy z zaniedbania; 7) zniesienia z urzędu wydania nadzwyczajnych zarządzeń przeciwko tym osobom stanu nauczycielskiego, które wypadkami wojennemi zmuszone zostały do opuszczenia granic państwa i przyznania rodzinom po nich pozostałym wszystkich korzyści, wynikających ze stosunku służbowego ich żywiciela aż do czasu jego powrotu.

I tę rezolucyę, po dyskusyi, która przeciągnęła się aż do posiedzenia popołudniowego, przyjęto. Następnie, po sprawozdaniu z czynności „Muzeum szkolnego" i po zamianowaniu przez zgromadzenie dra J. Dembowskiego honorowym członkiem Towarzystwa, p. L. Stachoń zreferował wnioski, nadesłane przez oddziały i przedstawione przez zarząd główny, zgodne z przytoczonymi już wnioskami dyr. Sicińskiego.

Ze względu na spóźnioną porę uwolniono dyr. Szczurkiewicza od czytania zamknięcia rachunkowego za lata 1914—1916 i wyrażono podziękowanie za niezmordowaną pracę pp.: prezesowi Piórkiewiczowi, dyr. Sicińskiemu i Stachoniowi. Wreszcie uchwalono zaciągnąć 60.000 koron pożyczki w Banku wojennym na poparcie celów Tow., oraz 39.000 koron na odbudowę sanatoryum nauczycielskiego w Lubinie Wielkim.

Po przyjęciu sprawozdania komisyi rewizyjnej przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący: prezesem wybrany ponownie dyr. Piórkiewicz; wiceprzesami pp. Polaczek i Szczurkiewicz; członkami miejscowymi: Siciński, Lubczyński, ks. dr Szulc, dr Panenkowa, Stachoń, Fierzchała, Rudnicki, Rudnicka, Czerszyk-Bąkowska i Radwański; członkami miejscowymi zaś: Dziadecki, Leżajsk; Franklówna, Zaleszczyki; Majeranowski, Kołomyja; Wawszczak, Buczacz; Jankowski, Przemyśl; Łaszczarski, Mosty Wielkie; Mołczanowski, Tłumacz; Paradyż, Sanok; Malisz, Tołszczów; Maksymczuk, Złoczów; Mikstein, Podgórze-Kraków i Garlicki, Drohobycz. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Hagel, Mucha, Byjos, Nebelski.

Kronika.

Kraków, 5 lipca.

ZEBRANIE NAUCZYCIELSTWA POWIATU KRAKOWSKIEGO. W sali Rady powiatowej w Krakowie odbył się dzisiaj w południe bardzo liczny wiec nauczycieli i nauczycielek z powiatu krakowskiego pod przewodnictwem dyr. Guratowskiego, który zebranie zagaił i powitał przybyłych gości. Na zebranie przybyli: ks. proboszcz Łabędź, ks. proboszcz Paryż, prof. dr Straszewski, grono naczelników gmin wiejskich, poseł Daszyński, a nadto delegat ks. biskupa Sapiehy ks. proboszcz Masny i prezes Związku nauczycielskiego radca Stanisław Nowak.

O położeniu nauczycielstwa, jego doli bardzo ciężkiej i żądaniach referował nauczyciel, p. Siemko. Uchwalono szereg rezolucyj, zmierzających do poprawy bytu nauczycieli. Przemawiał szereg mówców z pośród gości, między innemi ks. radca Masny i poseł Daszyński.

W dyskusyi podnoszono, że w Galicyi jest 1.800 nauczycieli stałych, a 10.000 tymczasowych, pobierających po 80 koron miesięcznie.

W imieniu delegata namiestn. przemawiał komisarz Studziński. Mówca stwierdził, że w najbardziej opłakanym stanie znajduje się nauczycielstwo w powiecie krakowskim. Uznając ciężką jego dolę, starostwo podejmie akcyę, by utworzyć w powiecie konsumy i zaopatrzyć je w środki żywnościowe.

CENY ZBOŻA GALICYJSKIEGO. Wczoraj odbyła się w Krakowie konferencya dla ustalenia cen zboża galicyjskiego. W konferencyi wzięli udział: generał hr. Lamezan, z ministerstwa skarbu radca ministeryalny Barnklau, z ministerstwa rolnictwa radca ministeryalny dr Daguscher, z ministerstwa dla Galicyi radca ministeryalny Neumann, profesor dr Nowak, dyrektor Aleksander Raczyński, prezydent Federowicz, poseł Stapiński, sekretarz dr Raczyński i inspektor kraj. rolnictwa Podlewski. Mówcy podnosili, że premie, proponowane przez rząd dla producentów galicyjskich, wystarczyć nie mogą. Reprezentanci konsumentów oświadczyli, że są skłonni do przyjęcia podwyżki cen zboża, o ile będą mieli pewność, że przewidziane rozporządzeniem racye mączne będą dotrzymane, oraz zastrzegli się, ażeby Galicya miała pokryć całe zapotrzebowanie miast. Reprezentanci ministerstwa skarbu i rolnictwa przyjęli »ad referendum« wnioski hr. Lamezana o wyznaczenie odpowiedniego ryczałtu na dodatki do cen nowego zboża. W ramach tego ryczałtu namiestnictwo oznaczy stopniowanie tych dodatków, stosownie do rozmiarów zniszczenia rolnictwa.

BIURO DLA SPRAW WŁOŚCIAŃSKICH. — W Centrali dla odbudowy Galicyi w Krakowie została utworzoną w ostatnich czasach nowa placówka, której zadaniem jest patronowanie interesom włościańskim i czuwanie nad pomyślnem i szybkiem załatwianiem ich spraw w Centrali. Ma ona też popierać rozwój kooperatyw rolniczych. Kierownikiem biura jest profesor Gabryel Dubiel.

MILION KORON subskrybowała Kasa oszczędności miasta Krakowa na cele ósmej pożyczki wojennej.

OBOSTRZONA KONTROLA WYWOZU Z GALICYI. Dzięki energicznej akcyi komisarza dra Studzińskiego, w ostatnich czasach bardzo znacznie wzmocniono kontrolę nad wywozem środków żywności z Krakowa i wszystkich miast galicyjskich. Kontrolę tę zorganizowano na wszystkich ważniejszych stacyach kolejowych Galicyi zachodniej, a w myśl przepisów podlegają jej wszystkie osoby cywilne i wojskowe, oraz wszystkie bez wyjątku pociągi ciężarowe, osobowe i pospieszne. Kontrola ta jest prawdziwem dobrodziejstwem dla naszego kraju, łupionego i wygładzanego ze wszystkich stron. Jest ona tem bardziej wskazaną, że wywóz przybrał olbrzymie rozmiary i odbywa się w różnej formie dla zmylenia władz kontrolnych.

Pisma lwowskie przyniosły wiadomość, iż do krajowego Urzędu gospodarczego we Lwowie wpłynęło pismo, domagające się, ażeby wszyscy żołnierze i oficerowie, oraz wszelkie pociągi wojskowe były bezwarunkowo uwolnione od kontroli wywozowej. Żądanie to stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla całej Galicyi i to w czasach dla przetrzymania najcięższych. Nadto żądanie takie, gdyby istotnie doniesienia prasy lwowskiej były prawdziwe, sprzeciwiałoby się najjaskrawiej rozporządzeniu cesarskiemu i rozporządzeniom państwowego Urzędu żywnościowego z roku 1917 o zaopatrywaniu ludności w środki żywności, wreszcie obowiązującym rozporządzeniom namiestnictwa galicyjskiego o wywozie środków żywności z kraju.

Sądzimy, że powołane czynniki krajowe, oraz namiestnik hr. Huyn zajmą w tej sprawie stanowisko, podyktowane interesami ludności galicyjskiej i staną w obronie obowiązujących przepisów prawnych.

Opinia publiczna śledzi z zainteresowaniem tę sprawę, od której zależy egzystencya ludności galicyjskiej.

FUNKCYONARYUSZE POWIATOWEJ KOMISYI ZASIŁKOWEJ W KRAKOWIE na zebraniu w dniu 30 czerwca b. r. uchwalili domagać się podwyższenia dotychczasowego wynagrodzenia dziennego o 200 procent, przydzielenia artykułów spożywczych, dostarczenia materyałów na ubrania i przyznania 14-dniowego urlopu. O żądaniach tych zawiadomiono prezydyum namiestnictwa we Lwowie z tem, że w razie niespełnienia tych żądań, wszyscy funkcyonaryusze zawieszają pracę w dniu 15 b. m.

PRZENIESIENIE BIURA K. B. K. Komunikują nam: Począwszy od dnia 8 b. m., centralne biuro Książęco-biskupiego Komitetu będzie przeniesione z ulicy Kapucyńskiej na ulicę Podzamcze l. 14 do własnego budynku. W dniach 5 i 6 b. m. biuro centralne będzie zamknięte.

Z UNIWERSYTETU. Józef Hirsch, koncypient adwokacki, i Samuel Goldman, obaj z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

NOWY TRANSPORT WĘGLA. Towarzystwo »Żegluga Polska« podaje do wiadomości interesowanych, że nadszedł dalszy transport węgla do rozsprzedaży za asygnatami magistratu w przystani na Groblach.

MĄKA I FASOLA. Magistrat miasta Krakowa komunikuje: Sprzedaż mąki do gotowania, oraz fasoli ukraińskiej w sklepach miejskich po cenach maksymalnych została w bieżącym tygodniu z powodu rozdziału chleba pomiędzy ludność miasta Krakowa wstrzymaną. Jak wiadomo, przy akcyi rozdziału chleba, pokrywa gmina całą różnicę pomiędzy ceną zakupna w wolnym handlu a ceną maksymalną sprzedaży. Różnica ta wynosi tygodniowo około 700.000 K. Równoczesny rozdział fasoli, względnie mąki do gotowania w zredukowanej do połowy ilości, wymagałaby pokrycia dalszej różnicy ceny w kwocie około 300.000 K, czyli łącznie wydatku miliona koron tygodniowo. — Ponieważ rząd miastu pokrycia tak wysokiej kwoty nie zabezpieczył, zmuszoną jest gmina chwilowo akcyę ratunkową ograniczyć do rozdawnictwa chleba.

Z tego powodu aż do dalszego zarządzenia, fasolę nabywać można w sklepach miejskich po cenach własnego kosztu gminy w ilości po 25 dkg. tygodniowo na osobę.

Z TARGU. Targ dzisiejszy obfitował w różne nowalie, sprzedawane po cenach dowolnych. Za wiązkę marchwi płacono na przykład po 2 K, natomiast cena sałaty znacznie spadła. Za litr kaszy jęczmiennej żądano 7 K, jaglanej 9 K, za kilogram nowych ziemniaków po 2 K 40 h i 2 K 60 h. Dowóz jagód był obfity, w hurtownej sprzedaży można było nabyć wcale tanio czereśni i borówek. Ceny maksymalne były następujące: kilogram wiśni 4 K, czereśni 5 K, truskawek 12 K, litr porzeczek 3 K 60 h, agrestu 1 K 60 h, borówek 1 K 20 h. Ceny te obowiązywały w drobnej sprzedaży. Także dowóz nabiału był znaczny; cena masła spadła, gdyż wynosiła dzisiaj 35 K za kilogram.

Na placach targowych nie było dzisiaj organów policyjnych, albowiem brały one udział w obławie za dezerterami, to też komisarze targowi byli bezsilni wobec nadużyć przekupek.

OBŁAWA WOJSKOWO-POLICYJNA. Od rana odbywa się dzisiaj z ramienia władz wojskowo-policyjnych kontrola dokumentów wojskowych u mężczyzn popisowych, a to celem oczyszczenia miasta i okolicy z plagi dezerterów. Kontrola jest bardzo ścisła i odbywa się we wszystkich dzielnicach Wielkiego Krakowa, tak na ulicach, jak i w restauracyach, kawiarniach, oraz w kinach. Osoby, nie posiadające należytych papierów wojskowych, odprowadzane są do koszar, lub policyi.

KONTROLA PAPIERÓW WOJSKOWYCH odbywa się dzisiaj we wszystkich miejscowościach na obszarze krakowskiej komendy wojskowej. Na prowincyi dokumenty te badają oddziały wojska.

KONFISKATA WAGONU MĄKI. Organa kontrolne dla obrotu i wywozu towarów w Krakowie z ramienia galicyjskiego namiestnictwa skonfiskowały wczoraj wagon mąki, wysłany pod fałszywą deklaracyą na zachód. Jak się dowiadujemy, wagon ten otrzymała gmina krakowska i natychmiast rozdzieliła mąkę między piekarzy, celem wypieku chleba dla szerokich kół ludności. Władze nie chcą wymienić firmy nadawcy skonfiskowanego wagonu mąki.

POCZTA POLOWA. Z dniem dzisiejszym dopuszczoną została wysyłka pakietów prywatnych do poczty polowej Nr 254. Wstrzymana natomiast została wysyłka pakietów prywatnych do poczt polowych Nr 397 i 454, zaś próbek towarowych do poczt polowych Nr 454 i 530.

Z Królestwa Polskiego.

GEN. GUBERNATOR LIPOSCZAK przybył w dniu dzisiejszym do Piotrkowa, skąd udaje się w podróż inspekcyjną do Częstochowy, Radomska i Opoczna.

RADA STANU rozpoczęła dzisiaj czwarte posiedzenie w Warszawie. Porządek dzienny obejmuje między innemi wybory do komisyi sejmowej, administracyjnej, wreszcie sprawozdanie komisyi rugów.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych do komisyi sejmowej wejdą prawdopodobnie w charakterze rzeczoznawców współautorzy projektu ustawy sejmowej, współpracownicy komisyi sejmowo-konstytucyjnej b. Tymczasowej Rady Stanu pp. prof. Józef Buzek i referendarz L. Siemieński.

Wśród projektów, które zamierza wnieść minister rolnictwa do Rady Stanu, znajdują się: Projekt statutu Banku Ziemiańskiego, projekt organizacyi urzędów ziemskich, projekt dotyczący regulacyi spraw współdzielczych.

Po przyjęciu przez Radę Stanu tych ustaw, nastąpi ostateczna organizacya zarówno urzędów ziemskich, jako i Banku Ziemskiego.

WARSZAWSKA KRONIKA POLITYCZNA. (Praca nad reemigracyą nad opieką nad jeńcami polskimi. — Nowy członek Rady Stanu. — Wystąpienie p. Piątkowskiego ze Zjednoczenia ludowego).

Dotychczas spraw reemigracyi i opieki nad jeńcami cywilnymi i wojennymi załatwiane są w trzech urzędach: ministeryum spraw wewnętrznych, departamencie stanu i komisyi wojskowej. W celu ujednostajnienia akcyi iześrodkowania jej w jednem miejscu powstał projekt utworzenia oddzielnego urzędu.

P. Zygmunt Chrzanowski, wybrany na członka Rady Stanu w dwu okręgach: warszawskim i łomżyńskim, zrzekł się mandatu z tego ostatniego okręgu. Na miejsce p. Chrzanowskiego wejdzie p. Skarżyński, członek Demokracyi narodowej.

P. A. Piątkowski, jeden z założycieli Zjednoczenia ludowego, członek klubu ludowego w Radzie Stanu, zawiadomił listem prezydyum, że występuje ze stronnictwa, a to dlatego, iż w deklaracyi politycznej klubu ludowego pominięto sprawę szybkiego tworzenia wojska.

PAŃSTWOWA RADA ROLNICZA. Pisma warszawskie donoszą, iż wkrótce ukazać się ma dekret Rady Regencyjnej, dotyczący utworzenia państwowej Rady rolniczej.

POWRÓT Z ROSYI. Do Warszawy powrócił znany publicysta polski, p. Jerzy Kurnatowski.

ZAPISY NA CELE PUBLICZNE. Pisma warszawskie donoszą: Przewodniczący V. warszawskiego wydziału, sędzia Miszewski, ogłosił testament własnoręczny zmarłego niedawno w Radzyminie ś. p. Feliksa Kurzyńskiego, który zapisał: 3.000 rubli na zakład młodzieży imienia Mańkowskich w Warszawie; 3.200 rubli na kształcenie młodzieży ubogich pracowników rolnych; 600 rubli na kościół w Mikołajowie; 300 rubli na oparkanienie cmentarza w Sochaczewie.

Pozostałą po zaspokojeniu legatów prywatnych (7.000 rubli) sumę testator zapisał do uznania księdza Pawła Woroniecklego z Bielic.

NAPAD BANDYTÓW W WARSZAWIE. W dniu 2 b. m. zorganizowali bandyci napad na mieszkanie handlarza Anzela Szlingera, zamieszkałego w Warszawie na krańcu przedmieścia przy ulicy Wiktorskiej. Jeden z bandytów zakradł się do zamkniętego mieszkania Szlingera, a kiedy właścicielka powróciła niespodzianie z miasta, opryszek rzucił się na nią z nożem w ręku, zadał jej kilka ran, powalił na ziemię i począł gnieść kolanami. Krzyk Szlingerowej zwrócił uwagę przechodniów i sąsiadów, a wówczas bandyta porwał ubranie i woreczek z pieniądzmi i ratował się ucieczką na pola rakowieckie. Uciekającego bandytę powalił na ziemię i ubezwładnił ogrodnik Hauser. Okazało się, że jest to 28-letni Aleksander Saczenko, Rosyanin, pochodzący z Częstochowy. Także dwóch spólników Saczenki, którzy czatowali przed domem Szlingerów, aresztowano. Byli to: Franciszek Kossowski i Szymon Fornal. Szlingerowa otrzymała od opryszka 10 ran nożem.

DOMKI DLA POLSKI ZE SZWECYI. Wobec rozpoczynającej się odbudowy Królestwa Polskiego i odczuwanego braku materyałów budowlanych, kilku przedsiębiorców ze Szwecyi poczyniło starania o wywóz do Polski gotowych domów drewnianych, wyrabianych w sposób fabryczny w tartakach Szwecyi. Przedsiębiorcy ci zwrócili się do instytucyj budowlanych w Warszawie o przesłanie im wzorów stylu budownictwa wiejskiego w Polsce. Budynki te, rozebrane na części, byłyby morzem sprowadzane do Gdańska, a stąd spławiane Wisłą do miejscowości nadbrzeżnych i pobliskich stacyj kolejowych.

REPERTOAR OPERY.

W sobotę, dnia 6 b. m.: »Halka« St. Moniuszki.
W niedzielę, dnia 7 b. m.: »Janek« W. Żeleńskiego.
We wtorek, dnia 9 b. m.: »Halka« St. Moniuszki.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Florentyna Majewska

wdowa po obywatelu ziemskim

przeżywszy lat 81, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4 lipca 1918 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala garnizonowego Nro 15 przy ul. Wrocławskiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskani synowie i córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół Zmarłej i Znajomych.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »CONCORDIA« J. Wolnego.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.